NR. 5. LWOW, DNIA 1. MARCA 1913. ROK XI.

GŁOS LEKARZY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM ZAWODOWYM LEKARSKIM, DEONTOLOGII LEKARSKIEJ I ZAGADNIENIOM Z ZAKRESU MEDYCYNY SPOŁECZNEJ.

SUBWENCYONOWANY PRZEZ IZBĘ LEKARSKĄ WSCHODNIO-GALICYJSKĄ.

:: WYCHODZI PIERWSZEGO I PIĘTNASTEGO KAŻDEGO MIESIĄCA ::

REDAGUJE KOMITET. REDAKTOR NACZELNY: DR. SZCZEPAN MIKOŁAJSKI.

ADRES W SPRAWACH REDAKCYJNYCH I ADMINISTRACYJNYCH:
DR. SZCZEPAN MIKOŁAJSKI
LWOW, UL. ŚNIADECKICH 6.
:: :: TELEFON NR. 48/VI. :: ::

PRENUMERATA ROCZNA WYNOSI 6 KORON :: W ROSYI 3 RUBLE :: W NIEMCZECH 6 MAREK :: :: WE FRANCYI 6 FRANKÓW.
WSZELKIE PRZESYŁKI PIENIĘŻNE ADRESOWAĆ NALEŻY:
DR. JAKÓB MOSZKOWICZ, LWÓW, UL. AKADEMICKA 28.
KONTO CZEKOWE POCZT. KASY OSZCZĘD. NR. 39.786.

W JEDNOŚCI SIŁA!

L. 199.

Odezwa

do wszystkich lekarzy przynależnych do Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej.

Wydział wykonawczy Izb lekarskich zawiadomił, że z powodu rozbicia się rokowań z Towarzystwami ubezpieczeń od wypadków w sprawie podwyższenia honoraryum za wystawianie świadectw lekarskich wypowiedział dotychczasowa umowę z temi Towarzystwami i zarządza, aby lekarze żądali za początkowe i końcowe orzeczenie co najmniej K 10, a za orzeczenie, dane w przebiegu choroby, co najmniej K 5.

Wydawanie świadectw za niższe wynagrodzenie uważane będzie za nie licujące z etyką i z godnością stanu lekarskiego.

Wzywa się o ścisłe zastosowanie się!

Izba lekarska wschodnio-galicyjska.

Dr. Festenburg
prezydent.

L. 210.

Ostrzeżenie

Wydział Izby lekarskiej wzywa lekarzy przynależnych, aby nie ubiegali się o posady:

a) lekarza w Ordynacyi ks. Czartoryskich w Sieniawie i

b) lekarzy przy powiatowej Kasie chorych w Jarosławiu bez porozumienia się z Sekcyą jarosławską Towarzystwa lekarzy galic. lub Wydziałem Związku krajowego lekarzy. (Oddział jarosławski).

Izba lekarska wschodnio-galicyjska.

We Lwowie, dnia 15. lutego 1913.

Dr. Festenburg
prezydent.

Taksy za świadectwo o wypadku.

W myśl uchwały Wiecu Izb lekarskich w Gracu z 27. i 28. września 1912 wypowiedziano w dniu 16. stycznia b. r. umowy Izb lekarskich z towarzystwami ubezpieczeń od wypadków. Ponieważ dotychczasowe umowy nie określały terminu wypowiedzenia, przeto wypowiedzenie ma ważność z dniem doniesienia o niem interesowanym towarzystwom.

Zakłady ubezpieczeń od wypadków płacą lekarzom w Niemczech po 5 marek (6 koron) za świadectwo początkowe i końcowe, więc za oba razem 10 marek (12 koron). Za świadectwo w ciągu leczenia płacą te zakłady lekarzom w Niemczech po 3 marki (3·60 koron).

Rokowania z pełnomocnikami skartelowanych zakładów ubezpieczeń od wypadków rozbiły się, gdyż zakłady ubezpieczeń nie przystały na nadzwyczaj umiarkowane żądania przedstawicieli lekarzy. Gdy tedy niema rozsądnego i słusznego powodu, dla któregoby lekarze w Austryi nie mieli od tych samych towarzystw i za te same świadecwa otrzymywać tych samych honoraryów, co lekarze w Niemczech, uchwalił Wiec Izb lekarskich:

Żądać za początkowe i końcowe świadectwo razem honoraryum w kwocie 10 kor., nawet i w takim razie, gdyby towarzystwo zrzekło się świadectwa końcowego.

Za świadectwo w czasie leczenia uznaje się za odpowiednie honoraryum w kwocie 5 kor.

Gdy się zważy, jaki trud ponosi lekarz przy wypełnianiu licznych rubryk formularza świadectwa a zwłasza gdy się zważy, jaką odpowiedzialność podejmuje lekarz, wydający świadectwo, względem klientów i towarzystwa, a wreszcie gdy się zważy, że wszystkie te świadectwa w gruncie rzeczy leżą w interesie towarzystw ubezpieczeń, a nie w interesie ubezpieczonych, musi się przyznać, że żądania lekarzy są nadzwyczaj skromne. A streszczają się one w następujących punktach:

1. Za świadectwa mają lekarzowi płacić towarzystwa ubezpieczeń:
2. jako honoraryum ma lekarz otrzymać 10 kor. za świadectwo początkowe i końcowe razem, a 5 kor. za każde świadectwo w ciągu leczenia.

Wypłacanie lekarzom w Austryi niższych honoraryów, niż lekarzom w Niemczech płacą te same towarzystwa, mieści w sobie upośledzenie lekarzy austryackich.

Izba lekarska wschodnio-galicyjska uznaje zatem z powyższych powodów za uwłaczające godności stanu żądanie i przyjmowanie niższego honoraryum, niż 10 kor. za świadectwo początkowe i końcowe, a 5 kor. za każde świadectwo w ciągu leczenia i wzywa lekarzy przynależnych, aby w czasie, gdy nie obowiązuje żadna umowa, za wydawanie takich świadectw żądali co najmniej wyżej podanych honoraryów, a gdyby klienci lub towarzystwa odmawiały honoraryum według tej taryfy, aby lekarze ze swej strony odmawiali bezwarunkowo wydania świadectw.

Zatem każdy lekarz ma bezwarunkowo przed wydaniem świadectwa początkowego polikwidować najmniej 10 koron.

Zresztą wolno każdemu lekarzowi w czasie, gdy umowa nie obowiązuje, żądać według własnego uznania i wyższych honoraryów za świadectwa.

Wydawanie świadectw za niższe taksy stanowiłoby uwłaczające stanowi naszemu przelicytowywanie in minus, gdy ogół lekarzy tej taryfy trzymać się będzie.

Tem bardziej zaś czyniłoby ujmę stanowi, gdyby który z lekarzy wogóle podjął się wydania świadectwa po koledze, który według powyższej taryfy zażądał honoraryum.

Ustawa o tłumieniu chorób zakaźnych.

Komisya sanitarna Rady państwa przedłożyła w końcu grudnia roku ubiegłego Izbie posłów sprawozdanie o ustawie w sprawie zapobiegania chorobom przenośnym i ich zwalczania.

Dziwne są jej losy. Od lat kilku projekt ten odbywał ciągle wędrówki z Izby panów do Izby posłów, z Izby posłów do komisyi, z komisyi do pełnej Izby i do rządu.

Gdy bliskie niebezpieczeństwo dżumy lub cholery zagrażało, rząd przypominał sobie, że brak dotąd ustawowych przepisów o zwalczaniu epidemii i że rozporządzenia administracyjne nie wystarczą, aby ze względu na bezpieczeństwo ludności ograniczać prawa konstytucyjne poszczególnych obywateli, a na gminy nakładać znaczne nowe ciężawy. I w takich chwilach grozy pojawiało się na porządku dziennym parlamentu nowe wydanie projektu ustawy przeciw - epidemicznej. Wtedy i posłowie, dowiadując się z telegramów w pismach codziennych o strasznych postępach zarazy, okazywali skłonność szybkiego załatwienia tak naglącego przedłożenia.

Ale gdy znowu minęło niebezpieczeństwo, uprawiało się formalną obstrukcyę, by nie dopuścić do uchwalenia ustawy, której brak dotąd w Austryi był kompromitacyą wobec kulturalnego świata.

Nawet już i komisya sanitarna we wstępie do swego sprawozdania uznała za stosowne z goryczą napiętnować to ciągłe urządzanie farsy z ustawą, tyle ważną dla dobra ludności. Zaznacza, że po wytrwałej i pilnej pracy, po rozważeniu i uwzględnieniu wszelkich uwag, poczynionych w dyskusyi parlamentarnej, nie spodziewała się ponownego odesłania projektu do komisyi, a to tem bardziej, gdy w komisyi zasiadają przedstawiciele wszystkich stronnictw, którzy mieli sposobność wystąpić z opozycyą, a jednak jej zaniechali i jednogłośnie poprzednie przedłożenie komisyi przyjęli.

To też podejmując jeszcze raz tę iście Syzyfową pracę, komisya ograniczyła się tylko do kilku nieznacznych stylistycznych poprawek i przedłożyła ponownie Izbie dawniejszy projekt, mało co zmieniony.

* * *

Do sprawozdania dołączyła komisya sanitarna Izby posłów szereg rezolucyi, które tu w tłumaczeniu powtórzymy.

I. Po wejściu w życie państwowej ustawy o zarazach będzie należycie zorganizowane zwalczanie chorób zakaźnych i daną będzie podstawa do przeprowadzenia skutecznych zarządzeń asanacyjnych. Ale owocne zwalczanie chorób zakaźnych musi się odbywać przedewszystkiem już na terenie szkoły i wymaga obok działalności lekarzy osobliwie celowego współdziałania nauczycieli i samych uczniów.

A jeśli nauczyciele i uczniowie, a z nimi i rodzice, względnie cała ludność ma uczestniczyć w zwalczaniu chorób zakaźnych, jak wogóle w pieczy nad zdrowiem, to jest to możliwem jedynie wtedy, gdy lekarze w samej szkole rozwiną działalność zapobiegawczą, uświadamiającą w higienie i pouczającą.

Nie tylko obrona przed chorobami zakaźnemi, lecz także konieczna organizacya i sprawność całej publicznej służby zdrowia są ściśle złączone z instytucyą lekarzy szkolnych. W szkole oczekuje lekarza szkolnego codziennie, każdej godziny, cały szereg ważnych zadań, począwszy od wyboru miejsca na szkołę i urządzenia budynku szkolnego, względnie od orzekania o dopuszczeniu nauczyciela i o przyjęciu dzieci do nauki, aż do uwolnienia uczniów ze szkoły do życia zawodowego.

W Austryi instytucya lekarzy szkolnych może wykazać tylko niewielki rozwój i postęp. Prawda, że od lat kilku ustanowiono lekarzy szkolnych w męskich seminaryach nauczycielskich a także i do żeńskich seminaryów nauczycielskich przydziela się stopniowo lekarzy i lekarki szkolne. Także w niektórych większych miastach można zanotować godne uwagi początki; tak służba szkolno-lekarska dała dobre wyniki w uzupełniających szkołach przemysłowych w Wiedniu, jakoteż w Bernie, Insbruku, Berndorfie. Ale są to wszystko jedynie odosobnione przykłady i wzory; wogóle zaś Austrya w sprawie lekarzy szkolnych pozostaje daleko w tyle poza innemi państwami kulturalnemi.

Wprowadzenie w życie nowej ustawy państwowej o zarazach musi być dla rządu usilną przestrogą, by zaprowadzenie służby lekarzy szkolnych nie pozostawiał obojętnie gminom, względnie Wydziałom krajowym, albo może dobroczynności prywatnej, lecz by sam wystąpił z czynną inicyatywą.

Jeżeli już nie z innych powodów, to choćby już dlatego, że służba szkolno-lekarska jest jednym z najodpowiedniejszych środków pomocniczych do przeprowadzenia ustawy państwowej o zarazach, musimy wnosić:

„wzywa się rząd, by także w Austryi powszechnie wprowadzono i zorganizowano instytucyę lekarzy szkolnych“.

II. „Wzywa się rząd, by bezzwłocznie przedłożył projekt ustawy, rozszerzającej konwencye międzynarodowe, zawarte z zagranicą, a ograniczone do dżumy, cholery i żółtej febry, także na inne, w niniejszej ustawie o epidemiach wymienione, choroby zakaźne; w pierwszym rzędzie należy zawrzeć z Węgrami układ co do obowiązku zawiadamiania o pojawiających się przypadkach chorób zakaźnych".

III. „Wzywa się rząd do przedłożenia projektu ustawy o utworzeniu funduszu asanacyjnego, przeznaczonego na to, by gminom lub korporacyom, mającym na celu dobro publiczne, umożliwić lub ułatwić budowę wodociągów i kanalizacyi, jakoteż przeprowadzenie innych robót asanacyjnych w celu poprawy stosunków zdrowotnych".

IV. „Wzywa się rząd, by jak najrychlej przedłożył Izbie posłów projekt ustawy o zapobieganiu gruźlicy i chorobom płciowym i o ich tłumieniu".

V. „Wzywa się rząd, by wspierał urządzanie sanatoryów, planowane przez towarzystwa przeciwgruźlicze w kilku krajach i by w tym celu postarał się o wstawienie do budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych na r. 1913 kwoty odpowiedniej wysokości".

VI. „Wzywa się rząd, by szczególną uwagę zwrócił na zorganizowanie i rozwój domowej opieki nad chorymi i by przez stosowne subwencye starał się o to, aby w publicznych szpitalach mogły się odbywać kursy, kształcące odpowiedni personal do pielęgnowania chorych w domach prywatnych".

VII. „Wzywa się rząd, by w tym kierunku działał, aby we wszystkich szkołach ludowych i średnich obowiązkowo nauczano zasad higieny z uwzględnieniem rozwoju i wieku młodzieży".

VIII. „Wzywa się rząd, by jak najszybciej w drodze rozporządzenia wydał szczegółowe zarządzenia w celu rzeczywistego zachowania jak największej czystości we wszystkich lokalach publicznych, zakładach komunikacyjnych i t. d., albowiem tylko w tem można upatrywać najlepiej ochronę przeciw rozpowszechnianiu chorób przenośnych, a w szczególności przeciw szerzeniu się gruźlicy".

IV. „Wzywa się rząd, aby jak najrychlej przedłożył projekt ustawy o higienicznem wychowaniu w szkołach ludowych i wydziałowych przez nauczycieli, którego zadaniem ma być pouczanie o zapobieganiu chorobom".

*

Wkońcu stycznia sprawozdanie komisyi sanitarnej było przedmiotem dyskusyi w Izbie posłów. I mało brakowało, a byłaby się powtórzyła znowu farsa z odesłaniem projektu jeszcze raz do komisyi. Z inicyatywą w tym kierunku wystąpiło Koło polskie, które dopiero teraz, jak się zdaje, zoryentowało się w brakach i wadliwościach proponowanej ustawy, choć przecież przed kilkoma jeszcze laty otrzymało wyczerpujący memoryał Wydziału krajowego w tej sprawie, oparty o opinię krajowej ankiety fachowej.

Zbyt późno niestety pos. Lisiewicz wystąpił z poparciem proponowanych przez ankietę poprawek i skłonił Koło do oświadczenia się i głosowania w Izbie za odesłaniem projektu do komisyi.

Inne stronnictwa parlamentarne chciały już nareszcie zakończyć tę sprawę, od szeregu lat zajmującą parlament.

Odraczający wniosek Koła polskiego nie uzyskał więc większości głosów i ustawę w dniu 10. lutego w Izbie uchwalono.

Koło polskie doznało porażki.

A co gorsze jeszcze, to to, że ustawa nie spełnia słusznych i uzasadnionych dezyderatów, wypowiedzianych przez ankietę krajową i stanie się dla gmin i kraju wielce uciążliwą.

Przebieg sprawy wykazuje jaskrawo, na jakie szkody narażone jest społeczeństwo z tego powodu, że w Kole polskiem brak jest lekarzy, którzyby należycie informowali w porę posłów naszych o postulatach i potrzebach sanitarnych kraju.

* *

Ustawą przeciwepidemiczną zajmowały się w tych tygodniach i Izby lekarskie. Izba lekarska zachodnio-galicyjska zaproponowała wspólną akcyę obu Izb galicyjskich w celu przyspieszenia sprawy. W chwili, gdy ta propozycya nadeszła do Lwowa, parlament już w drugiem czytaniu ustawę uchwalił i w trzeciem czytaniu większą jej część załatwił. Izba lekarska wschodnio-galicyjska uznała więc interwencyę Izb za zbyteczną i spóźnioną.

W sprawie pomnożenia funduszu zaopatrzenia wdów i sierót po lekarzach.

Za tłumienie epidemii i szczepienie ospy pobierają lekarze galicyjscy kwotę około 800.000 koron.

Każdego miesiąca przedkłada lekarz rachunek kosztów podróży i dyet, który odsyłają władze polityczne powiatowe Namiestnictwu, które najrychlej po sześciu tygodniach asygnuje koszta. Czasem lekarz musi czekać i pół roku na ciężko zarobione i wydane na podwody grosze.

Jest to dla lekarza połączone z wielkiemi przykrościami, bo, nie znając czasu nadejścia asygnaty, nie może dowolnie rozporządzać pieniądzmi.

Niektórzy lekarze są zmuszeni do wnoszenia ostemplowanych podań o zaliczkę na poczet przesłanych rachunków, inni wreszcie uciekają się o protekcyę do urzędników rachunkowych, byle prędzej pieniądze otrzymać.

Sądzę, że koledzy chętnieby się zgodzili na udzielanie z otrzymanych pieniędzy małych datków np. 1 proc. dla wdów

Dr. TADEUSZ MISZKE.

Myśli, spostrzeżenia i uwagi z podróży.

(Dokończenie).

Często się słyszy naiwne twierdzenie, że dawniej obchodzili się ludzie bez higieny i dobrze było. W rzeczywistości nie było wcale dobrze, że wspomnę tylko owe zarazy, które w zwycięzkim pochodzie wyludniały całe kraje. Może niektóre choroby zakaźne, jak n. p. gruźlica, nie znajdywały tyle warunków rozszerzania się, co dzisiaj, bo nie było tej łatwości przenoszenia się z miejsca na miejsce i stykania się z innymi przez rozwój środków komunikacyjnych publicznych, jak dorożki, omnibusy, tramwaje, koleje żelazne. Nie były też w tej mierze co dzisiaj rozpowszechnione i uczęszczane lokale publiczne wszelkiego rodzaju, które dzisiaj są stale pełne po części z potrzeby, a jeszcze więcej ze złego nałogu. Mało również było warunków, sprzyjających modnemu obecnie a wyczerpującemu siły nocnemu życiu, nie tyle dla pracy, ile dla rozrywki i wszelkiego użycia.

Mimo, że ostrożność jest usprawiedliwioną, istnieją wielkie braki w dziedzinie higieny, nawet w takim kraju hoteli i uzdrowisk, jak Szwajcarya.

Pierwszorzędne zakłady lecznicze, urządzone nieraz z olbrzymim nakładem starań i pieniędzy, wykazują niedostatki w higienie.

Klienci z całego świata wchodzą wprost, jak przyjechali, w tych samych odzieniach i bieliźnie w wir życia zakładowego. Odzieży i tłumoków się nie odkaża, a natychmiastowa kąpiel nie jest obowiązująca.

Urządzenia kąpielowe, jakkolwiek postępowe, przecież posiadają znaczne niedostatki. Największy z nich jest ten, że nie można być pewnym dokładności służby, której się powierza starania około czystości wanien i t. p. Opowiadał mi pewien lekarz, którego spotkałem w podróży, że wyniki bakteryologicznych badań dna wanien i miednic, rzekomo czystych, w trzech pierwszorzędnych sanatoryach europejskich były bardzo pouczające, bo wszędzie znaleziono w wielkiej obfitości zarazki chorobotwórcze. Ogłoszenie takich wyników badań prywatnych byłoby mimo ich prawdziwości niebezpieczne dla ogłaszających, bo każdy zakład znajdzie dosyć sposobów obrony i pewnie jej nie zaniedba, a nie każdy zechce się na proces narazić. Sprowokowanie zaś badania urzędowego na nic się nie przyda, bo ono znajdzie zawsze wszystko w porządku. Tak mi na moje interpelacye ów lekarz odpowiedział.

Odkażanie naczynia stołowego, które się styka z ustami (śliną) i rękami i w które chorzy kaszlą, pozostawia też wiele do życzenia. Widziałem piękne i skomplikowane urządzenia do odkażania naczynia stołowego, których się wcale nie używało.

Wiadomo każdemu, do czego to nie używa się n. p. miednic w hotelach, począwszy od czyszczenia zębów i płukania ust. A ich czyszczenie polega na popłukaniu wodą i wytarciu ścierką. Dla wszystkich gości używa się tych samych szczotek do czyszczenia posadzek, a do czyszczenia sukien służą także dla wszystkich jedne i te same szczotki. Po wyczyszczeniu obuwia, na którem znajduje się z konieczności różnego rodzaju niebezpieczny brud, wykonywa służba, nie umywszy rąk, inne czynności, jak słanie łóżek, przy czem bierze się do tych brudnych rąk poduszki i t. p.

Zwiedzając cztery duże sanatorya szwajcarskie, zauważyłem znaczną różnicę między czystością u kobiet a u mężczyzn, i to na korzyść mężczyzn. Stwierdziłem to na bieliźnie, pościeli, a zwłaszcza poduszkach. W pokojach przeznaczonych do mycia rąk dla pań przed jedzeniem często wieczorem nie było w koszu przeznaczonym na użyte ręczniki ani jednego, podczas gdy w męzkich „lavatory" zwykle przed wieczerzą po trzydzieści kilka ręczników użytych widziałem. Prócz tego opowiadał mi fryzyer, że niektóre panie każą się czesać przed kąpielą, w której włosów nie maczają, że głowy czasem tygodniami a nawet miesiącami nie myją a podkładów i przyprawianych włosów wogóle nigdy.

i sierót po lekarzach, byle mogli pieniądze otrzymywać prędko.

Sposób najracyonalniejszy byłby ten, by Izby lekarskie wysłały deputacyę do c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego z memoryałem, by lekarzom po nadejściu rachunku asygnowano bez ich prośby 66 proc. zaliczkę na poczet tegoż, a rachunek może sobie departament rachunkowy załatwiać choćby i przez rok.

Ponieważ suma zaliczek wynosiłaby około pół miliona koron, więc tem samem możnaby uzyskać kwotę 5.000 koron, a i lekarze byliby zadowoleni.

Dr. Żurakowski.

Podając powyższy wniosek kol. Żurakowskiego do rozwagi Izbie lekarskiej, pozwolę sobie dorzucić parę uwag.

Myśl kol. Żurakowskiego jest dobra. Niewątpliwie dla wielu lekarzy byłoby pożądanem, aby cała należytość komisyjną lub przynajmniej znaczniejszą zaliczkę mogli otrzymać wkrótce po wysłaniu rachunku.

Tylko kalkulacya kol. Żurakowskiego wydaje mi się wątpliwą. Gdyby bowiem powiodło się Izbie skłonić namiestnictwo do wypłacenia 66 proc. należytości jako zaliczki, żaden z lekarzy nie poczuwałby się do obowiązku zapłacenia 1 proc. kwoty uzyskanej na fundusz wdów i sierót, gdyby udzielenie zaliczki nie było zawarunkowane taką spłatą i gdyby namiestnictwo wprost jej nie potrącało. Takie zaś potrącanie datków na wdowy i sieroty według mego zdania nie dałoby się przeprowadzić.

Byłby może inny, praktyczniejszy sposób zorganizowania wypłat zaliczkowych. Izba mogłaby utworzyć osobną kasę zaliczkową na wzór kas fakturowych. We Lwowie istnieją, o ile wiem, dwie kasy fakturowe, oddające kupiectwu ważne usługi przez to, że na poczet rachunków, wystawianych stronom przez firmy, udzielają zaliczki do wysokości 80 proc., potrącając pewien procent. Odbywa się to w ten sposób, że firma daje kasie fakturowej rachunek wraz z cesyą do ściągnięcia a otrzymuje rodzaj pożyczki zaliczkowej, którą w razie nieściągalności rachunku obowiązuje się zwrócić.

Gdyby Izba podobną kasę założyła, odpadłoby wszelkie ryzyko nieściągalności i zaraz po wejściu rachunku do namiestnictwa i po jego prowizorycznem, pobieżnem sprawdzeniu, możnaby z tej kasy wypłacić lekarzowi 66 proc. należytości na podkład cesyi, dołączonej do podania do namiestnictwa.

Lecz pobór 1 proc. nie wystarczy. Na oprocentowanie zaliczek i koszt manipulacyi musianoby pobierać 6 proc. rocznie, a więc 3 proc. jako ratę półroczną, gdyż w ciągu pół roku rachunki w namiestnictwie powinny już być załatwione. Gdybyśmy na fundusz wdów i sierót doliczyli 1 proc., wypadałoby razem od całej zaliczki 4 proc.

Kapitał obrotowy kasy mógłby być stosunkowo niewielki i przypuszczam, że parę dziesiątek tysięcy najzupełniejby wystarczyło.

Oczywiście namiestnictwo po załatwieniu rachunku przekazywałoby należytość sprawdzoną do podjęcia kasie, a ta po rozliczeniu odsyłałaby interesowanemu koledze resztę, na niego przypadającą.

Nie trzeba takiej kasy, opartej na podkładzie rachunków i cesyi mieszać z kasami zaliczkowemi innego typu, które w kołach lekarskich nie miałyby powodzenia.

Dr. Szczepan Mikołajski.

Sprawozdania nadobowiązkowe.

Pewne starostwo zażądało od lekarza, by do dni 7 przedłożył wykaz osób leczonych surowicą przeciwbłoniczą w roku 1912. W wykazie ma lekarz uwidocznić: 1. imię, nazwisko i wiek leczonego, 2. ilość zużytej surowicy, 3. wynik leczniczy. Na wezwanie to odpowiedział lekarz, że wykazu chorych

---

Może ktoś nazwie przesadą zwracanie uwagi na takie drobiazgi, albo dopatrzy się w tem niebezpieczeństwa stwarzania maniaków, dziwaków i bakteryofobów, którzy również mogą się stać plagą społeczną? Na pierwszy zarzut odpowiem, że jeżeli zrezygnujemy z dążenia do udoskonalenia rodzaju ludzkiego, to możemy zrezygnować ze wszystkich szczegółów tej pracy dla przyszłości, a więc i z udoskonalenia jednostki, która jest podstawą i punktem wyjścia dla społeczeństw i narodów. Gdyby było możliwe uodpornienie człowieka na choroby bez higieny, to pozostaje jeszcze do zaspokojenia poczucie estetyczne, którego brud jest wrogiem, gdziekolwiek się znajduje. Zaniedbanie każdej jednostki pod względem wychowania higienicznego i estetycznego mści się na całem społeczeństwie i przyszłości jego, bo jednostka jest ogniwem w łańcuchu ewolucyjnym i zawiązkiem przyszłych pokoleń.

Na zarzut niebezpieczeństwa stwarzania maniaków zauważę, że wszystko zależy od ujęcia sprawy. Wychowanie, które stwarza ludzi chorych na umyśle, maniaków, hipochondryków i bakteryofobów, nie jest wychowaniem higienicznem. Rezultatem wychowania higienicznego może być tylko człowiek zdrowy, który się nie boi choroby, ani śmierci i umie z niemi walczyć zwycięzko i śmiało, ale z całym aparatem tych ostrożności, które daje nauka i doświadczenie. Ślepe narażanie się na niebezpieczeństwo jest głupstwem, również jak ślepe tchórzostwo.

Jeżeli jest coś, dla czego warto pracować, to tylko przyszłość własna, a jeszcze bardziej przyszłość potomnych. Kto się tej pracy wyrzeka, ten staje na stanowisku nihilistycznem. Jeżeli mamy odwagę pracować na nędzę i upadek przyszłych pokoleń, to z tem większą ochotą powinniśmy się starać o ich podniesienie i wyzwolenie.

Przyzwyczailiśmy się za granicą widzieć same dodatnie strony. W rzeczywistości tak nie jest. Tacy rutyniści na punkcie hotelarstwa, jak Szwajcarzy, pozostawiają wiele do życzenia pod względem wymagań higienicznych.

W zwykłych hotelach nie odkaża się pokojów po gościach, chociaż wśród nich często chorzy bywają.

W sanatoryach mimo wszystkie zapewnienia niema gwarancyi, że odkażanie odbywa się wogóle, a tem mniej, że odbywa się wzorowo, chociaż w tych sprawach zakłady lecznicze powinneby same umożliwić publiczną kontrolę. Tymczasem odkażanie odbywa się często w takiej tajemnicy, jakgdyby się istotnie z niem chciano ukrywać, chociaż taksę za nie pobiera się tak od chorych, jak i od zdrowych, z całą otwartością. Różnie też bywalcy sanatoryalni mówią o tych rzeczach.

Pozwolę sobie zrobić kilka uwag w tym przedmiocie, przeznaczonych nie dla lekarzy, ale dla sfer nielekarskich, które często „Głos lekarzy“ czytają.

Jedną z plag sanatoryów i pensyonatów z wyjątkiem lecznic dyetetycznych, jest przekarmianie kuracyuszy i pensyonarzy. Higieniści bardzo trafnie porównują żywy ustrój do pieca, w którym się odbywa pewnego rodzaju spalanie pokarmów przy dopływie tlenu. Bywa ono mniej lub więcej dokładne, zależnie od mniejszego lub większego dopływu tlenu i innych okoliczności. Część pożywienia ulega spaleniu, a reszta wydala się z ustroju, albo pozostaje w krwi, lub też osadza się w pewnych tkankach jako zapas, albo jako złogi chorobowe. Przemiana materyi jest jednak sprawą dosyć zawiłą, a przy tem są tam jeszcze znaczne wątpliwości i niejasności, więc popularyzowanie tej gałęzi wiedzy nie jest łatwe. Ale każdy pojmie, że piec w którym się dużo i często pali, popiołu nie usuwa, a dopływu tlenu nie ułatwia, musi w najkrótszym czasie ponieść szkody i trzeba go poddać gruntownej restauracyi, jeżeli ma znowu osiągnąć normalną sprawność. Podobnie ma się rzecz z żywym ustrojem. I w nim gromadzi się jakby popiół i sadze w postaci różnych połączeń chemicznych, które, przekroczywszy pewną miarę, stają się przyczyną niedomagań, z początku lżejszych, a przy niepoprawności coraz cięższych. One uprzykrzają życie i przyspieszają starość z całą litanią objawów niedołęstwa.

leczonych surowicą przeciwbłoniczą przedłożyć nie może, gdyż nie prowadzi odpowiednich zapisków.

Do nas zaś zwraca się ten lekarz, urażony formą wezwania („Wzywam Pana Dra, abyś itd.") z zapytaniem, czy starostwa ustawowo mogą żądać tego rodzaju sprawozdań w formie wezwania, czy też udzielanie takich informacyi jest jedynie zależne od grzeczności i chęci służenia dobrej sprawie, wobec czego starostwo powinno prosić o sprawozdanie w formie grzecznej i uprzejmej.

Dodaje nasz korespondent, że podobnych wykazów żąda starostwo i o innych chorobach.

Na powyższą interpelacyę odpowiemy paru uwagami. Według naszego mniemania starostwo ma prawo żądać wykazu leczonych surowicą przeciwbłoniczą wtedy, jeśli lekarzowi surowicy do bezpłatnego jej stosowania dostarczyło, gdyż w tym wypadku chodzi o zdanie sprawy ze spożytkowania surowicy. Może też żądać starostwo podobnego wykazu od lekarza, delegowanego do tłumienia epidemii błonicy, który w sprawozdaniu powinien także o spostrzeżeniach leczniczych podać dane.

Dałoby się dalej uzasadnić, gdyby starostwo żądało wspomnianego wykazu od lekarza gminnego lub okręgowego, gdyż z tytułu nadzoru państwowego nad zakresem autonomicznej służby sanitarnej starostwo może domagać się szczegółów leczenia chorób zakaźnych.

Wreszcie takie wezwania byłyby uzasadnione, gdyby chodziło o leczenie nowym środkiem, którego używania zezwolono pod warunkiem sprawozdań.

Jeżeli nie zachodzą powyższe okoliczności, lekarz nie ma obowiązku przedkładania wykazów, odpowiedzieć jednak na wezwanie powinien w sposób taki, jak to uczynił nasz korespondent, aby uniknąć niepożądanych konfliktów.

Chociaż jednak lekarz w pewnych wypadkach nie ma obowiązku podawania swych spostrzeżeń leczniczych do wiadomości władzy, dobrze uczyni, gdy będzie powolnym wezwaniu, chodzi tu bowiem o zestawienie statystyki, mającej praktyczne znaczenie dla lecznictwa.

Zależy od taktu lekarza powiatowego, w jakiej formie wezwanie do nadobowiązkowych sprawozdań wyrazi. Sądzimy, że powinien być w formie bardzo oględnym, bo chodzi tu przecież o bezpłatne usługi lekarza, do których szorstka forma nie zachęca.

Z drugiej strony zależy od temperamentu lekarza, czy biurokratyczna, utarta formułka sprawi mu przykrość do tego stopnia, aby z ujmą dla publicznych interesów odmówił informacyi.

Te formułki są pozostałością dawnych czasów, kiedy stosunek urzędników do publiczności inaczej się kształtował. Dziś w urzędy wnika duch obywatelski, a władze przekonują się, że nie zawsze muszą i mogą rozkazywać, lecz nieraz trzeba i uprzejmie zapraszać obywateli do współdziałania w sprawach publicznych.

NADESŁANE.

Po czterdziestym roku życia nawet taki sposób odżywiania, który się powszechnie za skromny uważa, wywołuje bardzo często zaburzenie w zdrowiu, wobec braku ruchu i wogóle braku pracy mięśniowej. Ale nie rzadko przekraczają młodzi i starsi w taki sposób miarę w jedzeniu i piciu, że można zwątpić w rozum ludzki i władzę panowania nad zwyrodniałymi popędami, tem bardziej, że i na innych polach zdradza ludzkość zanik instyktu zdrowia.

Obejrzawszy zbliska pewną liczbę zakładów leczniczych, które się liczą na tysiące, przyjrzawszy się tej nędzy, wstrząsającej do głębi, szuka się odpowiedzi na pytanie, czemu człowiek nie posiada tego instyktu, choćby w tej mierze, jak zwierzęta, podczas gdy tysiące pokus go otaczają. Rozum i wola, nachylające się w stronę pierwszej lepszej podniety, choroby ciała i umysłu, lub skłonność do nich, to nasza spuścizna po przodkach. Czy możemy sobie wybierać duszę i ciało, czy też raczej musimy je brać takie, jak nam przypadną w udziale? Czy to nie dziw, że przecież czasem się buntujemy przeciw temu porządkowi rzeczy i chcemy go zmienić. Z d a j e m i s i ę, ż e w t y m c h c e n i u z m i a n y l e ż y c a ł a n a d z i e j a. Musimy sobie przyznać jednak, że dotychczas człowiek uczynił znacznie więcej dla hodowli zwierząt i roślin, niż dla swojej własnej.

Kto się raz poczuł w ścisłym związku z wszechświatem i poznał jako cząstka jego swoją wieczność, ten posiadł tajemnicę ukojenia wszystkich smutków. W tej tajemnicy leży spokój, moc i cierpliwość czekania na rozwiązanie wszystkich zagadek bytu.

Śmiem jednak wątpić, czy do tego poznania prowadzi kultura żądz i zachcianek, czyli użycia chwili, będącego samo sobie celem, bez względu na przyszłość.

A właśnie kultura takiego użycia panuje w naszych czasach wszechwładnie nad ludźmi.

Epilog tej kultury rozgrywa się w szpitalach, więzieniach i domach dla obłąkanych, w bólu i rozpaczy, błagalnych westchnieniach do Opatrzności, albo w bluźnierstwie.

Zasłońmy ten obraz ponury!

Jesteśmy wśród gór potężnych — przed nami roztacza się krajobraz, który wraz ze swojem niebem i słońcem pozwala zapomnieć na chwilę o smutnej rzeczywistości i rzuca nam łaskawie w duszę zarzewie nadziei, że kiedyś przyjdzie wyzwolenie.

Pociąg doszedł do kresu, i wysadził nas na zboczu góry, pod którą legła nie duża wieś Szwajcarska:

Leysin.

Wioska ta leży w pobliżu doliny Rodanu u stóp góry La Rionda, od południowej strony na wysokości od 1400—1500 m. n. p. m., liczy około 1700 miejscowych mieszkańców, i mniej więcej drugie tyle przyjezdnych zdrowych i chorych, ma piękne widoki i spacery, dużo słońca, czyste alpejskie powietrze, doskonałą wodę, 7 dużych sanatoryów i kilkanaście większych i mniejszych pensyonatów z werandami. Prócz tego kliniki Dra Rollier, z których jedna Les Frênes według najnowszych wymagań nauki urządzona, wyłącznie dla chorych na wszelakie postacie gruźlicy chirurgicznej. Do leczenia w Leysin nadają się różne formy t. zw. konstytucyonalnego schorzenia, niedokrewność, cierpienia dróg oddechowych, gruźlicze i inne, jakoteż gruźlica stawów, kości, gruczołów chłonnych, otrzewnej, skóry i błon śluzowych.

Cierpienia, połączone ze stałą gorączką, choroby serca w stadyum niekompenzacyi i choroby nerwowe ze znaczną psychiczną pobudliwością nie nadają się do leczenia w klimacie alpejskim. O ile są wskazania, można tutaj leczyć się we wszystkich porach roku.

Wyniki leczenia, zwłaszcza w przypadkach t. zw. gruźlicy chirurgicznej, są wprost znakomite. Koszty dziennego pobytu tj. mieszkanie, wyżywienie i leczenie wynoszą odpowiednio do stopnia wygód od 8 do 20 franków.

Jak wszędzie, tak i tutaj nie brak szczegółów, zasługujących na wzmiankę, ze względu na swoją wyjątkowość, albo na potrzebę wychłostania publicznego przez satyryka lub humorystę.

SPRAWOZDANIE

z czynności Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej.

Protokół z posiedzenia Wydziału Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej z dnia 10 stycznia 1913.

Obecni: prezydent dr. Festenburg, dr. Kohlberger. dr. Mikołajski, dr. Papée, dr. Schellenberg i dr. Zion, Protokół z ostatniego posiedzenia odczytano i przyjęto.

Przed porządkiem dziennym podaje prezydent, że Związek techników zwrócił się do Izby naszej celem zawiązania się w komitet w sprawie wyborów do Rady miejskiej.

Uchwalono zgodzić się na listę techników, jeśli przyjmą dwóch nowych lekarzy na listę swoją a mianowicie dra K. i dra P. — Sprawę tę poruczono dr. M. i dr. P., którzy kooptowali do tego celu dra Sch. i dra Z.

1) Następnie donosi prezydent, że Izba styryjska przesłała nam sprawy gospodarcze.

Uchwalono zawiadomić o tem wszystkie Izby austr. i założyć protokół specyalny dla tych spraw.

2) Dr. L. z S. o uwolnienie od opłaty do Izby. — Uchwalono odmówić tej prośbie.

3) D. L. Ch. z S. o uwolnienie od opłaty.

Uchwalono zasięgnąć informacyi u delegata Izby dra N.

4) Lek. B. z S. o uwolnienie od opłaty.

Uchwalono skreślić zaległe opłaty a za rok 1912 uwolnić od $^2/_3$.

5) Dr. B. o uwolnienie od opłaty.

Uchwalono zaległości skreślić.

6) Dr. B. z M. o uwolnienie od opłaty.

Uchwalono uwolnić od $^2/_3$ za rok 1911 i 1912.

7) Dr. Papée odczytał swój referat w sprawie wyjaśnienia naszego stanowiska co do umowy z Towarzystwami ubezpieczeń od wypadków i na życie.

Zgodnie został przyjęty i będzie wysłany do Związku kraj lekarzy w Krakowie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Dr. Zion — Prowadzący pióro. *Dr. Festenburg* — Prezydent.

Protokół z posiedzenia Wydziału Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej z dnia 15. stycznia.

Obecni: prezydent dr. Festenburg, dr. Mikołajski, dr. Papée, dr. Schellenberg i dr. Zion.

Dr. Papée zdaje sprawę z petraktacyi z Towarzystwem techników w sprawie wyboru do Rady miejskiej.

W dyskusyi brali udział wszyscy członkowie Izby.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Dr. Zion — Prowadzący pióro. *Dr. Festenburg.* — Prezydent.

Protokół z posiedzenia Wydziału Izby lekarskiej wschodnio-galic. z dnia 22. stycznia 1913 r.

Obecni: prezydent dr. Festenburg, dr. Kohlberger, dr. Mikołajski, dr. Papée, dr. Schellenberg i dr. Zion.

Protokół z ostatniego posiedzenia odczytano i przyjęto z następującym dodatkiem.

W sprawie wyborów do Rady miejskiej zgłosił się komitet techników do prof. dra Bednarskiego jako prezesa Towarzystwa lekarskiego, który ze względu, że Towarzystwo lekarskie jest ściśle naukowem, odniósł się do prezydenta Izby lekarskiej. — Sprawę tę przedstawił prezydent na posiedzeniu Wydziału Izby i Wydział uchwalił połączyć się mimo spóźnionej pory co do rozpoczęcia jakiejś akcyi przedwyborczej z komitetem techników a to pod warunkiem, że Izba nasza będzie miała wpływ przy zestawianiu listy ogólnej i że będą przyjęci na tę listę dwaj kandydaci, poleceni przez Izbę, a mianowicie prof. dr. Kučera i dr. Papée. — Cały Wydział Izby bierze udział w konferencyi z komitetem techników.

Przystąpiono do porządku dziennego.

1) Wydział wykonawczy Izb podaje do wiadomości, że wniósł imieniem wszystkich Izb z wyjątkiem Izb bukowińskiej i niemiecko- i włosko-tyrolskiej wypowiedzenie istniejącej umowy z Towarz. ubezp. od wypadków i że nowa umowa z Towarz. ubezpieczeń na życie wejdzie w życie z dniem 10 marca br. — Ponieważ między przytoczonemi Izbami niema Izby wsch. galic., która również upoważniła Wydział wykonawczy do wypowiedzenia umowy, przeto uchwalono na wniosek dra Papée zapytać się w tym kierunku Wydziału wykonawczego Izb austr. w drodze pisemnej.

2) Prezydent podaje do wiadomości, że posiedzenie Wydziału wykonawczego austr. izb odbędzie się dnia 26. bm. — Na tem posiedzeniu poinformuje się w sprawie powyższego pisma co do wypowiedzenia umowy z Towarz. ubezp. od wypadków.

3) Dr. Mikołajski odczytał list dra N. z Bełza w znanej sprawie dra Frostiga z tamtejszym sędzią.

Lekarze w Bełzie są skłonni do urządzenia bojkotu wobec sądu i żądają, aby wydelegowano innego sędziego celem przeprowadzenia śledztwa.

Uchwalono, aby prezydent wraz z wiceprezydentem Izby udali się ponownie do prezydenta sądu z przedstawieniem całej sprawy i z prośbą o ponaglenie i wydelegowanie innego sędziego.

Po załatwieniu tych spraw otworzył prezydent posiedzenie

Rady honorowej.

1) W sprawie dra S. i dra Ż. przeciw dr. M., wszystkich z N. — obie strony jawiły się osobiście.

Referent dr. Y. przedstawił wniesione do Izby zażalenie dra S. i dra Ż., którzy dr. M. czynią zarzuty, że starał się o po-

---

W niedzielę i święta jest dobra sposobność stwierdzenia nastroju pobożnego w zborze ewangielickim. Zgromadzeni wierni słuchają w skupieniu ducha nauki i psalmy spiewają, jak chóry anielskie, con delicatezza e dolcissimo. Ale rezultaty pokrzepienia na duchu stwierdzić można dopiero wieczorem, począwszy mniej więcej od 8 godziny. Wówczas słychać pojedyncze głosy, spiewające na cześć Stwórcy, jak wieś długa i szeroka do późnej nocy „poco a poco crescendo, sforzando e fortissimo, allegro con fuoco alcoholico“ i ciągle da capo a nigdy alfine.

U nas inaczej?!

Mieszkańcy sanatoryów i pensyonatów nieregularnie wstają, nieregularnie spać chodzą, nieregularnie piszą, do krewnych i znajomych, nieregularnie płacą swoje rachunki, ale z niezwykłą punktualnością jawią się w sali jadalnej w godzinach karmienia. Zabawna jest obserwacya tej menażeryi, jak sunie do koryta, powyłaziwszy ze swoich klatek. Mistrz ceremonii, starszy kelner chodzi sztywnym krokiem, rzuca bystrym wzrokiem na wszystkie strony, jak się zlatują sroki i gawrony: i ta co dużo je, i ten co wszystko wie, i ta z twarzą smutną, — wszyscy na miejscach już są. Nie potrzebuje mistrz ceremonii wywoływać wspaniałych tytułów dań, bo wszystko wypisano na gustownych kartonach z alpejskimi widokami: Zupa à la jutrzenka, sandacz z Montblanc, kotlet simploński, lody alpejskie i t. p. Tymczasem menażerya czeka niecierpliwie, a jest tam lew paryski z łysiną zamiast grzywy i ze sztucznymi kłami, i tygrysica angielska długa a płaska, i hyena „centkowana“ z Brukseli, która męskie trupy „wigrzebie a żiwcem żeżere“. Mówią o niej, że jest dwadzieścia lat „stara“, a czterdzieści lat, jak „złapana“. Są inne jeszcze okazy, ale nie będę wszystkich wyliczał.

U nas inaczej?!

Fryzyer strzyże i goli bardzo zręcznie, czasem „puszcza krew“ nie umyślnie, umie w braku trzeciej ręki przytrzymywać grzebień zębami lub własną czupryną, ma piękne aparaty „aseptique“ i wyciera swoje narzędzia operacyjne czasem także w surdut lub spodnie, uporczywe małe włoski potrafi zgrabnie zdmuchiwać z nożyczek lub grzebienia, nie uchyla się od dowcipnych uwag i rozmowy, przy końcu proponuje przejrzenie się w lusterku, przykłada jeszcze raz rękę do swego dzieła, poprawiając tu i ówdzie, czy trzeba, czy nie, czyści ubranie klienta kilkoma mistrzowskiemi pociągnięciami szczotki przez całą długość postaci, odbiera zapłatę i głośnem pozdrowieniem żegna gościa, zadowolony, że znowu się pozbył jednego.

U nas inaczej?!

Ze łzą w oku patrzyłem, jak trzepią z okien ściereczki, a nawet małe kobierce; tak mi to żywo przypomniało ojczyste zwyczaje.

W czasie spaceru zwracają uwagę dźwięki krowich dzwonków, tylekroć przez poetów opiewane, chociaż sądzę, że każda, nawet nie szwajcarska krowa potrafi robić taką idyllę, jeżeli się jej dzwonek przywiesi.

W miejscach ustronnych, opodal od ścieżek, można często znaleść ślady pobytu człowieka. U nas inaczej?!

Z krótkich spacerów wraca się zwykle wcześniej do domu, jeżeli deszcz zacznie padać i albo się pisze listy z podróży, albo się co innego robi, słuchając dzwonków na korytarzu i strzelania drzwiami w salonach, czytelniach i fumoirach. Najczęściej jednak czeka się niecierpliwie na porę karmienia, podczas której po samych potrawach najbardziej zajmują uwagę niektóre wdzięczne postacie dziewcząt, roznoszących potrawy. Wówczas nawet starzy i chorzy zapominają o wieku i chorobie, dopóki siedzą spokojnie.

Ale nie samym żartem człowiek żyje. Jesteśmy w górach. Od tych gór, tego nieba i słońca wionie ku nam na skrzydłach niepokalanego powietrza szept duszy wszechświata: „odzyskajcie nadzieję, którzy przyszliście tu szukać zdrowia“. Tysiące napływają, aby ten szept usłyszeć i tysiące odchodzą z przywróconem zdrowiem. Może go zechcą strzedz, pamiętając, że nie o jednostkę idzie, ale o przyszłe pokolenia, które przynoszą z sobą przekleństwo lub błogosławieństwo życia ojców lub praojców swoich.

Leysin 2. X. 1912. **Dr. T. Miszke.**

sady w kasach chorych, które nie były wolne i przez to przeszkadzał im w zabiegach o podwyższenie wynagrodzenia. — Na to zażalenie nadeszło od dra M. obszerne usprawiedliwienie, które referent odczytał. Na wezwanie prezydenta Izby kol. dr. S. daje następujące wyjaśnienie: „Od lat 16. pełnię obowiązki lekarza kasy chorych w D. Dotychczas nie było żadnych nieporozumień, dopiero w maju 1912, zawezwał mnie p. W. przewodniczący tej kasy i żądał odemnie, abym przynajmniej raz na tydzień pełnił dyżur w kopalni. Zażądałem wtenczas podwyższenia pensyi, albo za każdy dzień 10 koron i 2 korony za furmankę. Przewodniczący się nie zgodził, przeciwnie, wypowiedział mi posadę.

Równocześnie zgłosił się wtedy u mnie dr. M. z tem, że ma zamiar osiedlić się w N. Prosiłem go wtenczas, aby kasy tej nie przyjął, wyłuszczając mu powody. Przyobiecał mi to, a mimo tego urzęduje dla członków kasy od 1. lipca 1912.

Dr. M. potwierdza wszystkie przytoczone fakta, usprawiedliwia się tylko tem, że niejaki p. G. urzędnik kasy przyszedł do niego z propozycyą, aby objął leczenie członków kasy za z góry umówionem wynagrodzeniem, które każdorazowo będzie zaraz wypłacone. Na to się zgodził dlatego, że według jego zdania posada ta nie stała, tylko chwilowa, ponieważ nie posiada żadnej nominacyi a chorzy przychodzą z kartkami z kasy albo zaraz płacą za każdą ordynacyę

Co do drugiej sprawy, oświadcza dr. S., że istnieje t. z. kasa chorych bracka w D. i S. Funkcye lekarza w D. pełni dr. S. w S. dr. Ż.

Pewnego dnia oznajmił mu komisarz Sz., że otrzymał polecenie, aby zamianował dla obu kas tylko jednego lekarza. Oświadczył, że tego przyjąć nie może jak długo dr. Ż. nie zrzekł się tej posady.

Rozpisano więc konkurs we wrześniu na którą to posadę wniósł podanie. — W międzyczasie nadeszło pismo urzędu górniczego, aby posadę tę na nowo podzielić a mianowicie tak, aby D. otrzymał dr. N. a kasę w S. dr. S. Naturalnie z powyżej przytoczonych powodów oświadczył, że posady tej przyjąć nie może i otrzymał wypowiedzenie z dniem 1. lutego. Dr. N. usprawiedliwił się, że dopiero 2 dni przed upływem konkursu dowiedział się o tej wolnej posadzie i za namową radcy Sz. wniósł podanie. W zażaleniu jest jeszcze zarzut, że dr. N. leczył w tamtejszym powiecie kiłę w czasie, w którym kolegę Ż. zastępywał kol. S. — Dr. N. oświadcza, że sprowadziwszy się do S. przedstawił się staroście, który mu nadał posadę tłumienia kiły twierdząc, że dr. Ż. nie miał prawa bez zawiadomienia oddać zastępstwo dr. S.

Następny zarzut, że dr. N. starał się o posadę lekarza okręgowego w S. usprawiedliwia tem, że wiedząc, że dr. Ż. ma zamiar wyjechać z S. udał się do niego i zaproponował mu za odstąpienie mieszkania i posady lekarza okręgowego połowę stałych dochodów. Na to odpisał mu dr. Ż., że nie ma zamiaru opuścić S. a mimo to przyszedł do niego jakiś faktor z propozycyą, aby dr. N. zapłacił pewną kwotę odstępnego.

Po wyczerpującem przedstawieniu pro i contra tego zatargu i po przeprowadzonej dyskusyi w nieobecności stron — uchwaliła Rada honorowa:

I. że wprawdzie kol. dr. N. nie wystąpił przeciw etyce lekarskiej, gdyż działał w dobrej wierze, natomiast ma zaniechać przyjmowanie członków kasy chorych w B., aż sprawa ta z Zarządem kasy chorych nie będzie załatwioną;

II. wytknąć dr. Ż., że jest niedopuszczalnem, aby równocześnie prowadził sanatoryum w Y. i piastował posadę Kasy chorych w S. — Żąda się dlatego, aby posadę lekarza kasy chorych w S. odstąpił dr. S. gdyż inaczej szkodzi ogółowi lekarzy;

III. Zarzut uczyniony kol. dr. N. z powodu przyjęcia posady tłumienia kiły i ubiegania się o posadę lek. okręg. w S., odpada, gdyż Rada honorowa przyjmuje tłumaczenie się dr. N. za wystarczające.

Po ogłoszeniu uchwały powyższej stronom, oświadcza dr. Ż., ze pozostaje tylko do kwietnia w S., gdyż podaje się o emeryturę i że wypowie posadę w kasie chorych w S. tak, że dr. S. będzie mógł objąć tę posadę.

Referent tej sprawy zwraca się dlatego w myśl uchwały Rady honorowej do dra N., aby nie przyjął posady lek. kasychorych od 1. lutego br. a Izba zwróci się do Zarządu kasy chorych, aby w legalny sposób rozpisała konkurs.

Dr. Zion — sekretarz. *Dr. Festenburg* — prezydent.

KRONIKA.

Zmarli. Dr. Maurycy Landesberg, lekarz miejski w Załoźcach, umarł w Wiedniu w dniu 14. lutego.

XII. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się we Lwowie w lipcu 1914. Stała delegacya Zjazdów zaprosiła na prezesa i wiceprezesa Wydziału gospodarczego Zjazdu prof. dra Jurasza i prof. Twardowskiego.

Ofiara zawodu. Dr. Kalikst Krzyżanowski, krajowy inspektor sanitarny, wiceprezes i twórca krajowego Związku zdrojowisk, lekarz wielce zasłużony, nabawił się tyfusu plamistego podczas objazdu inspekcyjnego.

Lekarze w lwowskiej Radzie miejskiej. Wybrano do Rady czterech lekarzy: dra Mikołajskiego, dra Piaseckiego, dra Piseka, dra Starzewskiego. Oprócz trzech byłych radnych odzyskał mandat dr. Pisek, którego przy poprzednich wyborach pominięto, a którego długoletnia praca w Radzie miejskiej była dla miasta bardzo pożyteczna.

Posada lekarza zakładowego w Drohowyżu. O opróżnioną posadę lekarza zakładowego w Drohowyżu ubiegało się czterech kandydatów. Rada administracyjna Fundacyi hr. Skarbka na posiedzeniu z dnia 20 lutego b. r. nadała posadę drowi Edmundowi Supińskiemu.

Przygotowania sanitarne na wypadek wojny. W wiedeńskiem towarzystwie lekarskiem wygłosił prof. Hohenegg wykład o pogotowiu sanitarnem wojskowem armii austro-węgierskiej. Prof. Hohenegg wykazał, że w razie wielkiej wojny na Austryę trzeba liczyć przynajmniej 100.000 rannych, z czego mniej więcej 60.000 ludzi przypadnie na Austryę, a 40.000 na Węgry. Szpitale austryackiego Czerwonego Krzyża mają miejsce dla 10.000 ludzi. Należy więc dla samej armii austryackiej postarać się o szpitale polowe dla 50.000 rannych. Oprócz tego niema dostatecznego personalu sanitarnego. Trzeba go zatem koniecznie jak najszybciej wykształcić. Prof. Hohenegg przyznał, że kobiety mogą w tym kierunku oddać wielkie usługi, jednak nie tak wielkie, jak ogólnie przypuszczano. Mimo to należy w jak najkrótszym czasie wykształcić odpowiednio około 25.000 kobiet do służby sanitarnej we wszystkich krajach austryackich.

Prof. Hohenegg oświadczył, że zaprowadził kursy dla studentów, nie obowiązanych do służby wojskowej, aby mogli być pomocą w razie wojny. Mowca zwrócił też uwagę, że prawie wszystkie państwa bałkańskie sprowadzały z Austryi opatrunki od początku wojny. Wskutek tego austryackie zapasy opatrunków zupełnie się wyczerpały. Należałoby je zatem uzupełnić.

W dyskusyi, jaka się następnie wywiązała, oświadczył lekarz sztabowy dr. Steiner, że zarząd wojskowy poczynił ze swej strony wszelkie przygotowania w sprawie pomieszczenia rannych.

Wydział krajowy. L. 28394/913

Ogłoszenie konkursu!

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomoryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę prymaryusza oddziału chorób wewnętrznych w szpitalu powszechnym w Przemyślu.

Kandydaci powinni najpóźniej do 1. kwietnia 1013 wnieść podania do Wydziału krajowego z dołączeniem:

1) Metryki urodzenia dla udowodnienia nieprzekroczenia 40-go roku życia,

2) dowodu obywatelstwa austryackiego,

3) dyplomu doktora wszech nauk lekarskich, uzyskanego na jednej z wszechnic Monarchii austryackiej, upoważniającego do wykonywania praktyki lekarskiej.

Do posady tej jest przywiązane:

Płaca o rocznych 1200 K. i dodatek osobisty o rocznych 400 K., tudzież trzy pięciolecia w wysokości 15% płacy.

Stabilizacya na tej posadzie może nastąpić po roku gorliwej i użytecznej służby.

We Lwowie, dnia 18. lutego 1913.

Piotrowski.

LW. 11.887/13.

Konkurs.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę dyrektora Szpitala powszechnego w Wadowicach z płacą 1.400 (tysiąc czterysta) koron rocznie i 3-ma pięcioleciami po 210 koron.

Posada ta nadaną będzie stale po upływie roku służby prowizorycznej, odpowiadającej wszelkim warunkom należytego pełnienia obowiązków i połączona jest z prawem do emerytury.

W podaniu o powyższą posadę, które ma być wniesione najpóźniej do 10. m a r c a 1913 wprost do Wydziału krajowego, względnie za pośrednictwem właściwej władzy, jeżeli kandydat pozostaje w służbie publicznej, zamieścić należy krótki opis przebiegu życia, dołączając dyplom doktora wszech nauk lekarskich jednego z uniwersytetów Monarchii austryackiej, metrykę urodzenia na dowód, że kandydat nie przekroczył 40 lat życia, tudzież inne świadectwa lub dokumenty, wykazujące znajomość języków krajowych, uzdolnienie i dotychczasową działalność kandydata, a w szczególności znajomość administracyi szpitalnej.

Lwów, dnia 7. lutego 1913.

Piotrowski.

Konkurs.

Na posadę lekarza okręgowego w Kozowie z płacą 1.000 K i ryczałtem na objazdy służbowe 600 K rocznie rozpisuje się w myśl postanowień ustawy z 2. lutego 1891 konkurs z terminem wnoszenia podań do Wydziału powiatowego w Brzeżanach po dzień 15. kwietnia 1913 r.

Okręg sanitarny kozowski obejmuje gmin 14 z ludnością około 18.000 dusz.

Apteka publiczna w miejscu.

Do podania dołączyć należy dokumenta stwierdzające:

1. obywatelstwo austryackie,
2. wiedzę wszech nauk lekarskich,
3. dwuletnią praktykę zawodową,
4. nieposzlakowany charakter,
5. znajomość języków krajowych,
6. nieprzekroczony 40 rok życia,
7. uzdolnienie fizyczne poświadczone przez c. k. lekarza powiatowego.

Brzeżany, dnia 6. lutego 1913.

Sekretarz: *A. Paulo.* Zast. prezesa: *ks. Korduba*

3—1

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Szczepan Mikołajski. Czcionkami „Drukarni Polskiej“, Lwów, ul. Chorążczyzny 31